DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

ARCHEOLOGII, HISTORYI I LINGWISTYCE

wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca

pod redakcyą

TEODORA ZIEMIĘCKIEGO

członka kom. arch. Akad. Umiej.

NUMER 14.

15 Lipca 1878.

KRAKÓW.

W drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki.

1878.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

MIESZKAŃCY OSAD NAWODNYCH

przez

Teodora Ziemięckiego.

(Ciąg dalszy).

Jak w kwestyi fauny palafitów, późniejsze badania mało co tylko uzupełniły spostrzeżenia Rütimeyera — tak i co do flory, potwierdziły tylko bystre i gruntowne spostrzeżenia i uwagi prof. Heera z Zurychu [33]).

Szczątki roślin napotykane w palafitach, nie pozostawiają najmniejszéj wątpliwości, że mieszkańcy ich trudnili się uprawą roli — i to w wysokim stopniu jéj rozwinięcia, względnie na czas w którym egzystowali. W wielu miejscach odkryto jużto okazy zwęglonych zbóż, jużto szczątki samych kłosów. Pszenica trafia się tu najczęściéj, w większych ilościach znaleziono ją w Meilen, Moosseedorf i Wangen, w téj ostatniéj miejscowości ziarna jéj zbiły się w znaczne kawały spoistéj masy; rzadko natomiast przechowała się w kłosach, lubo tak jak u innych zbóż, te ostatnie o tyle się przechowały, że Heerowi i innym udało się je uzupełnić [34]).

Mieszkańcy osad nawodnych uprawiali trzy rodzaje pszenicy; 1) małą pszenicę palafitów *(Triticum vulgare antiquorum)*, która późniéj zupełnie zaginęła; 2) tak zwaną średnią pszenicę palafitów, bardzo podobną do dziś jeszcze uprawianéj w zachodniéj Szwajcaryi, tak zwanéj Binkelweizen *(Tr. vulgare compactum muticum)* i 3) pszenicę tak zwaną egipską, czyli mumiową *(Triticum turgidum)*, która tylko na pobrzeżach m. Śródziemnego, mianowicie w Egipcie uprawianą bywa.

Piérwsza mimo małości swych ziarn widocznie po nad inne przekładana z powodu prawdopodobnie wielkiéj wydajności mąki, znajduje się we wszystkich niemal palafitach, tak dawniejszych, jak i późniejszych, „znajdujemy ją jeszcze w czasach gallo-rzymskich — mówi Heer — kiedy późniéj zupełnie zanika“; druga odznacza się przy krótkim kłosie tęgą łodygą, czyniącą ją bardzo wytrzymałą na wiatry i niepogody, — znajdywano ją w licznych okazach w Wangen, Robenhausen, w Montelier,

---

33) Die Pflanzen der Pfahlbauten. Zürich 1866.
34) Patrz także drzeworytnicze odbicie w dziele Desora l. c. p. 42.

Petersinsel, a zatém bardzo także rozpowszechnioną była. Odkrycie w Wangen i Robenhausen pszenicy egipskiéj, zwróciło mocno uwagę uczonych; pszenica ta bowiem dopiéro od niedawna do Europy napowrót wprowadzoną została i jest dziś uprawianą przeważnie w Anglii. Hartmann [35]) miał sposobność porównywania kłosa téj pszenicy pochodzącéj z palafitu, z kłosem *Triticum turgidum*, po arabsku Gam'h zwanéj, pochodzącym z dolnéj Nubii, a przed samém dojrzeniem ściętym.— Heer z okazyi téj pszenicy następującą robi uwagę: „Da sie indessen unsere Winter nicht gut erträgt und auch als Sommerfrucht nicht selten missräht, hat sie sich nie auf längere Zeit halten können. Wie es sich aber mit der Neuheit dieser Getreideart verhält, erzählt uns die schöne Aehre aus der Pfahlbaute von Robenhausen; sie sagt uns, dass schon die Pfahlbauern solche Versuche angestellt haben, dass sie aber schon damals nicht sonderlich gerathen sind, sonst würden wir sicherlich diese grossen Weizenkörner viel häufiger in den Pfahlbauten antreffen und sie würden die kleinkörnigen Arten verdrängt haben. Es ist dies zugleich ein Fingerzeig, dass diese Leute keineswegs so abgeschlossen von aller Welt auf ihren Wasserdörfern gelebt haben, wie man sich dies oft vorstellt". Tém bardziéj nie może być mowy o bezwzględnéj dzikości tych ludów.

Pszenica, jak wiadomo, nie rośnie nigdzie w stanie dzikim *(Tr. vulgare v. aestivum)* w Europie; za piérwotną jéj ojczyznę jedni mają Mezopotamią i w ogóle kraje środkowéj Azyi, drudzy Egipt. Unger w badaniach swoich nad roślinami starożytnego Egiptu [36]), przechylałby się na drugie zdanie. De Candolle [37]) zaś wyprowadza jéj pochodzenie z środkowéj Azyi. Najświeższe także badania pod tym względem [38]), o ile wiemy, przemawiałyby za Mezopotamią. Heer, Hartmann i inni sądzą: że pszenica zarówno jak i inne zboża odnajdywane w palafitach, były wyłącznie letniemi; koloniści ci na wiosnę obsiewali swoje pola, sprzątali zaś na jesień, i wistocie długich wieków potrzeba było aby delikatne południowe ziarna przyzwyczaić do mroźnych zim środkowéj Europy.

Nader licznie także w palafitach występuje jęczmień sześciorzędowy *(Hordeum hexastichum L.)*, różny tak co do ilości rzędów, jak i dro-

---

35) Einiges über Pfahlbauten etc. — Zeitschrift f. Ethnol. III Bd., p. 94.

36) Unger: Die Pflanzen des alten Aegyptens. Sitzungs-ber. der math.-naturw. Classe der Akademie der Wiss. zu Wien, Bd. 23, p. 97.

37) Géographie botanique. Paris 1855, p. 928.

38) „Pszenica", rozprawa wyczerpująca, wydana nakładem szkoły rolniczéj Halina w W. Ks. Poznańskiém, 1874 r.

bności ziarn od *Hordeum vulgare L.* Gatunek ten zboża był powszechnie w piérwotnych cywilizacyach znany, a nawet jako święty (*H. hexastichum sanctum)* do ofiar u Greków używany. Nie ma jednakże w palafitach śladu aby chléb z niego wypiekano. Heer sądzi, że z powodu silnego przylegania plewy do ziarna, niemożliwém było jego użycie, bez poprzedniego przyprzypieczenia go przy ogniu. Sposób ten przyprawiania jęczmienia, znanym był i gdzieindziéj; wspomniane w ks. Ruth II, 14, ziarna, nie były według Heera niczém inném jak żarzonym na ogniu jęczmieniem. Używają go i dziś w ten sposób przygotowanego beduini prowincyj: Bachêreh, Gizeh, Beni-Suêf i Fajjum, w górnym i dolnym Egipcie, w Tripolis i kamienistéj Arabii[39]); garść takiego żarzonego jęczmienia zastępuje im chléb, co i w Szwajcaryi w niektórych okolicach miało się według Heera przechować. Młode niewiasty Grecyi, musiały swym małżonkom przynieść w posagu φρύγετρον czyli narzędzie do żarzenia jęczmienia.

Heer stawia także kwestyą, czy ludy palafitów wyrabiały piwo z jęczmienia. Rzecz ta jest o tyle prawdopodobną, że ludy na najniższém niemal stadyum rozwoju, jak mieszkańcy środkowéj Afryki, Sudanu, Abysynii, przy użyciu bardzo primitywnych naczyń i narzędzi, znają sposób wywarzania napoju z jęczmienia. W Egipcie od najdawniejszych czasów znaném było użycie piwa. W większéj części północnéj Europy od najdawniejszych także czasów trunek, ten był rozpowszechnionym, a według Tacyta, fabrykacya jego miała być najulubieńszym przemysłem Germanów. „Auch die Pfahlbauer mögen, wie ihre Nachbarn, — mówi Hartmann — wohl dieses Stoffes theilhaftig gewesen sein“.

Proso pospolite *(Panicum miliaceum L.)* było widocznie bardzo lubianém ziarném i zarówno jak pszenica, na chléb używaném. Znaleziono go w Wangen i Montelier, w piérwszém z tych miejsc ziarna są prawie kuliste, szkliste, w drugiém połyskliwe czarne, podobne do dziś istniejącéj ciemnéj odmiany. Proso należało zdaje się do staroindyjskiéj już uprawy, gdyż znajdują się jego nazwy w języku sanskryckim. W Chinach także od najdawniejszych czasów jest uprawianém, znaném było także według Herodota w Mezopotamii (greckie κέγχρος według Hesioda, Dioskorydesa i innych). Rzymianie, Germanowie, Kelci i inne narody północne uprawiały go także[40]). — Inna jego odmiana Setaria italica v. Panicum italicum, znajduje się podług Heera jako część

[39]) Hartmann l. c. p. 98.
[40]) Ibid. p. 100.

składowa chleba z Robenhausen; w kształcie zaś zczerniałych przepalonych ziarn, w Montelier i w osadach helwecko-rzymskich pod Buchs w kantonie Zurychskim. Piérwotnie odmiana ta pochodziła z Indyj [41]), w Egipcie nie była w powszechném przynajmniéj użyciu; we Włoszech jest dziś nadzwyczaj rozpowszechnioną i znajduje się w stanie dzikim w prowincyi Tessino.

Wielkie zdziwienie wzbudziło w świecie naukowym, znalezienie w osadach nawodnych kawałów chleba, albo raczéj podpłomyków, gdyż ze względu na jego spoistość, drożdże prawdopodobnie nie były użytemi do jego wypieku. „Chléb ten był okrągły i płaski, grubości od cala do 15 linij i sądząc po jednym egzemplarzu, średnicy od 4 do 5 cali“ [42]). Chleby pszenne palafitów są z grubo zmielonych ziarn i pozwalają tak całe ziarna, jakotéż ości i plewy odróżnić. Znalezione zostały w całości lub połowie zwęglone, — jeden jednakże kawał przez Messikommera do Berlina w r. 1868 nadesłany, był wcale w środku niezwęglonym. Okrągły i zbity, w pośrodku nieco wklęsły — mówi Hartmann — przypomina chléb ten mocno, chléb rozdawany na racye żołnierzom egipskim konsystującym w Berberyi, albo El-Mekhêrif. Sposób przyrządzania i wypieku tego chleba, według Heera — nie wiele zdaje się musiał się różnić, od sposobu używanego i dziś przez Beduinów Syryi i Arabii [43]). Chléb z prosa, według Hartmanna, przypominałby tak zwany „Dochn albo chléb Durrah Kordofańczyków i mieszkańców Funje“. — Chléb ten podobnie jak wszędzie na wschodzie, przechowywany był na sucho i zwilżany w chwili użycia. W innych razach ograniczano się prawdopodobnie na przypieczeniu ziarn, zmiazdżeniu ich z gruba między kamieniami, co zachowywano w glinianych wielkich garnkach, a lekko ziarna te zwilżone służyły za pożywienie. Zwyczaj ten według J. Lubbocka miał się przechować w niektórych okolicach Szwajcaryi i Niemiec.

Sądzono, długi czas, że żyto nie było znaném mieszkańcom osad nawodnych; p. Jeittelesowi jednakże, udało się pod Ołomuńcem odnaleść gatunek ten zboża, w towarzystwie pszenicy palafitowéj *(Tr. vulgare antiquorum)*, czaszki świni torfowiskowéj i psa, oraz pięknego odręcznie wyrobionego naczynia z gliny, czaszki ludzkiéj i wyrobów z bronzu [44]). Wprawdzie w starożytnym Egipcie i w nowszych jego czasach nie spo-

---

[41]) Ibid.

[42]) John Lubbock l. c. v. I, p. 207.

[43]) Patrz co w tym względzie mówi Burckhardt: Bemerkungen über die Beduinen und Wahaby. Deutsch. Weimar 1831, p. 47.

[44]) List L. H. Jeittelesa do Hartmanna z dnia 10 Lutego 1870 r., cytowany u tegoż ostatniego, w Zeits. f. Ethnol. Bd. III: p. 99.

tykamy się z uprawą żyta, ale według badań Heera, Grecy i Rzymianie mieli także uprawiać ten gatunek zboża.

Mało-ziarnisty owies był przez Heera znajdywany w stacyach zaliczanych przez tegoż wyłącznie do epoki bronzu, Gillieron zaś odnalazł dobrze zachowane ziarna owsa w Petersinsel, zwykle do epoki kamiennéj liczonéj [45]); widzimy więc i tu sprzeczność wypływającą ze sztucznéj klasyfikacyi. — Lisch znajdywał go także w szczątkach palafitów pod Wismarem i to w gatunku do naszego podobnym. Owies według Hartmanna nie był uprawianym ani przez Egipcyan, ani przez Assyryjczyków, w Abisynii zaś znajduje się w stanie zdziczałym, lub jest w małéj ilości na zieloną paszę, lub w czasie głodu, na ziarno uprawianym.

Szczątki drobnego, zaginionego zdaje się, gatunku grochu, podobnego nieco do naszego polnego *(Pisum arvense)*, przechowały się w Petersinsel i Moosseedorf. Uprawa téj rośliny dość wcześnie z krajów Śródziemnego morza, gdzie się ona w stanie dzikim znajduje, mogła przejść do mieszkańców osad nawodnych; ci ostatni znali prawdopodobnie także i groch ogrodowy *(P. sativum)*, który według De Candolle'a [46]) w Krymie znachodziłby swoją ojczyznę.

Soczewica także w drobno-ziarnistéj odmianie *(Ervum Lens microspermum)* znalezioną została w Petersinsel. Była to roślina ulubiona widocznie w piérwotnych cywilizacyach, mianowicie na wschodzie, i dla tego tak często w Biblii wspominana. Według Hartmanna (p. 102): „W starożytności soczewica szczególniéj w Pelusium uprawianą i zdaje się, przez mieszkańców szwajcarskich osad nawodnych w Niemczech i innych krajach Europy rozpowszechnioną była“.

Szczególny, zaginiony gatunek bobu, przez Heera, jako karłowaty bon keltycki oznaczony *(Faba vulgaris var. celtica nana)*, znaleziony został w Montelier w jeziorze Murtskiém, w Parmie i Petersinsel, i według tegoż uczonego z Italii miałby piérwotnie pochodzić. Messikommer w Robenhausen także wikę *(vicia sativa)*, jako uprawianą roślinę po raz piérwszy odkrył.

Nie ma śladu aby mieszkańcy palafitów konopie uprawiali; roślina ta w piérwotnych cywilizacyach bardzo późno ukazuje się, i kiedy w Starym Testamencie len dziewięć, a płótno trzynaście razy jest wspomniane, konopie nie są ani razu; za to: „kilkoletni len — mówi Hartmann — był dla grubego przemysłu mieszkańców palafitów szwajcarskich, wielkiéj doniosłości rośliną“. Uprawiano tu len, dziko piérwotnie w krajach

---

[45]) Desor: Die Pfahlbauten des Neuenburger Sees, p. 44, nota.
[46]) De Candolle: Géographie botanique, p. 960.

morza Śródziemnego rosnący *(Linum augustifolium Huds.)* [47]) i na różnego rodzaju tkaniny używano. Według Heera, byłoby bardzo prawdopodobném, że zwykły len do fabrykacyi płótna używany *(Linum usitatissimum),* nie jest czém innném, jak tylko przez kulturę wykształconą odmianę wąskoliściastego.

Uprawa lnu i tkanie płócien znane były w Egipcie, Assyryi, jakotéż u Hebrejczyków i Fenicyan. Ci ostatni niewątpliwie mówi Hartmann, od Egipcyan sztukę tę posiadali. Unger (l. c. p. 130), byłby zdania, że do Europy len przybył z Kolchidy, któréj przemysł lniany już Herodot z przemysłem Egiptu zestawia. Uprawa zaś lnu w Egipcie, podług Hehna [48]), opiérającego się na Partheyu, stosunkowo dość późno, bo dopiéro od XII dynastyi rozpoczyna się; — czyżby więc postęp ten nie należało przyznać wpływom jakim zewnętrznym, zapożyczeniu się np. od sąsiednich ludów, także rolnictwem się trudniących?

W palaficie w Wangen, szczególniéj zaś w Robenhausen, odkryto wiele kawałków lnianego płótna, po części zwęglonych, po części w dobrym stanie zachowanych. Messikommer zebrał dość piękną kollekcyą próbek różnego rodzaju tych tkanin; fabrykant zaś wstążek Paur z Zurychu dowcipnie obmyślił i zbudował narzędzie tkackie, na którém udało mu się wiele z tkanin w palafitach znalezionych naśladować [49]). Model tego narzędzia ma polegać na tych samych primitywnych zasadach jakich mieszkańcy osad nawodnych prawdopodobnie użyć byli zmuszeni. Jednakże zauważa Hartmann, że nie zdarzyło mu się na assyryjskich i egipskich pomnikach lub wyobrażeniach tychże, widzieć narzędzia w zupełności podobnego do modelu Paura; narzędzia tkackie wyobrażone na pomnikach w Eleïthyi i Tebach, najwięcéj miałyby być jeszcze zbliżone do powyższego modelu. Między berberyjskimi nomadami, jakotéż Nubijczykami, mieszkańcami Funje i Abissynii, jest w użyciu niezmiernie proste narzędzie tkackie, w którém palce nóg samego tkacza, służą do przytrzymywania, palce rąk zaś do tkania; tak primitywnego jednakże sposobu nie mogli mieszkańcy osad nawodnych używać; różnorodność bowiem sama ich tkanin, jakotéż przechowane bardziéj ulepszone narzę-

[47]) Znalezienie przez Heera w palaficie w Robenhausen, dzikiego ziela *Silene cretica*, która to kretyjska roślina podziela ze lnem jednakowe geograficzne rozprzestrzenienie, potwierdza pochodzenie to lnu z krajów Śródziemnego morza.

[48]) Culturpflanzen und Hausthiere etc. p. 426, cytowane także u Hartmanna l. c. p. 107.

[49]) Mittheilungen der antiquarischen Gesellschaft in Zürich. XIV Bd., p. 21 ff., Fig. 1—4, Taf. IV. — Także Stauba: Die Pfahlbauten in der Szweizer Seen. p. 56, 57, fig. 1—4.

dzia: jak licznie odnajdywane szpulki do przędzenia służące[50]), jak starannie wykończone i delikatnemi uszkami obdarzone kościane igły[51]), jak pięknie polerowane wydrążone kostki sarnie, lub łabędzie, do kręcenia nici służące[52]) — i inne narzędzia, o których niżéj, dostatecznie wykazują wyższość rozwoju przemysłowego ludów tych[53]).

Przypalone siemie lniane i szczątki zwęglonego chleba z tegoż siemienia, były także przez Heera napotykane. Grecy i Rzymianie, według Hehna[54]), używali także siemienia lnianego do wypieku chleba.

Pytanie teraz, jakich narzędzi do uprawy roli, obrobienia i sprzętu zbóż tych i roślin użytecznych, mieszkańcy osad nawodnych używać mogli?

Piérwotne narzędzia naturalnie mogły być jak najprostsze; piérwsza lepsza krzywa gałąź nieco grubsza, róg jeleni, lub płaska kość zwiérzęca, mogły były służyć do wzruszenia ziemi. W późniejszych czasach niewątpliwie i bardziéj skomplikowanych, a prawdopodobnie i metalowych narzędzi do orki używano. „Ein Theil jener beilartigen, hier und da für altgermanische Frameen gehaltenen Bronzegeräthe mag gelegentlich auch zum Ackern benutzt worden sein, wie ähnliche heutiges Tages von afrikanischen Stämmen zwischen Atbarah, Senegal und Limpopo gebraucht werden“ — mówi Hartmann (l. c. p. 95). Jednakże naszém zdaniem, socha i pług nasz zwyczajny (płużyca), w odległéj téj cywilizacyi, znanemi już być musiały. Wspólność bowiem nazw tak na pług, sochę[55]), jak i inne narzędzia rolnicze w wielu aryjskich językach, wskazuje na posunięty już stopień rolnictwa Aryów, przed ich zupełnym rozdziałem.

---

[50]) Patrz między innemi u Desora l. c. fig. 21, 32, 33; Stauba l. c. Tab. IV, fig. 1—6; fig. 7 przedstawia zachowany krążek (Wirtel) na saméj zatyczce (Spindel).

[51]) Tamże Tab. II, fig. 21—24. — Ueber die vorjährigen Funde im Laibacher Pfahlbau, von K. Deschmann; Mittheilungen d. anthr. G. in Wien, VIII Bd. Nr. 3 u. 4., Fig. 2.

[52]) Tamże, p. 68 i 73.

[53]) Oprócz płótna i tkanin wszelkiego rodzaju, znaleziono także w palafitach pojedyńcze lniane nici, sznury, postronki, maty, plecionki, sieci myśliwskie i rybackie i t. p., co wszystko zebrane można widzieć na Tab. V dziełka Stauba, wyżéj cytowanego.

[54]) l. c. p. 97, 98.

[55]) „Starosławiańskie *plugu*, pol. *pług*, illiryj. *plugh*, litewskie *plúgas*, od czego zdają się pochodzić: staro-niemieckie *pluoch*, *ploh*, skandynaw. *plógr*, angiel. *plough* etc.“ (Adolf Pictet: Les origines Indo-Européennes T. II, p. 88). — Co do *sochy*: łacińskie (bas-latin) *soccus*, irlan. *soc*, *socc*, cymr. *suh*, *swch*, kornw. *soch*, armor. *souch*, *soh*, staro-niem. *seh*, *sech* i *suocha*, oraz *sahs*, anglos. *seax*, skand. *sax* (nóż) itp., patrz tamże: p. 93.

— Powtóre, znajdujące się na całym zachodzie jak i u nas na Pomorzu (a prawdopodobnie i gdzieindziéj) rozległe przestrzenie tak zwanych ról piérwotnych, tj. ślady rozległéj uprawy rolnéj „które polegają na regularnych, równoległych, falistych wywyższeniach, najczęściéj 2—3 stóp wysokich, a 14—16 stóp szérokich", na które przed niedawném, A. Hartmann [56]), J. Schlett [57]), L. Zierl [58]), i inni [59]), zwrócili uwagę: nikomu innemu przypisać nie można, jak tylko piérwotnym Aryom w Europie, tj. mieszkańcom osad nawodnych [60]) — gdyż oprócz nich nie mamy w czasach tak odległych, najmniejszych śladów żadnego innego rolniczego ludu na ziemiach Europy [61]). Obszary te jednakże, złożone „z zagonów płasko sklepionych i z zadziwiającą prawidłowością ułożonych", nie mogły być jak już do pewnego stopnia udoskonalonemi narzędziami uprawiane. — Zierl zbijając teoryę Schletta uznającą w rolach tych zabytek rzymski, robi nacisk: że zagony te są bezsprzecznie orane pługiem o szérokim lemieszu, przeto niemożna przypuścić, by pług rzymski, który według archeologów bardziéj do radła był podobny, mógł w taki sposób role te poorać [62]).

Początkowo sądzono, że mieszkańcy osad nawodnych, mianowicie z epoki tak zwanéj kamiennéj, nie znając narzędzi metalowych i nie mogąc przeto ścinać swych zbóż, zmuszeni byli wyrywać je wraz z korzeniami. Jednakże sam Heer późniéj odkrył, że len np. u mieszkańców osad nawodnych, jako kilkoletnia roślina był pielęgnowany, nie mógł więc być, jak to właśnie dziś ma miejsce, przerywanym, ale rzętym. Mieszkańcom zaś z epoki bronzu przypisywano, jakoby piękne, delikatne sierpy bronzowe do tego użytku im służyć miały; jest to tylko konse-

---

[56]) „Hochäckerfrage".

[57]) „Die Römer in München".

[58]) „Etwas über die Spuren eines früher ausgebreiteten Landbaues in der Gegend von München".

[59]) Sprawozdanie z kongresu Peszteńskiego.

[60]) Szérokość, długość i kierunek tych zagonów, jakotéż i uprawa zupełnie odrębna od systemu przez Rzymian przyjętego, jak i od późniéjszéj średniowiecznéj *trzypolówki*, nie pozwalają cywilizacyom tym ról tych przypisać, kultura zresztą rzymska, nigdy tak daleko, aż na Pomorze i Skandynawiją dochodzić nie mogła.

[61]) Turanie, Finnowie, poprzednicy Aryów na całym obszarze niemal Europy, a dziś ograniczeni do północno-wschodnich jéj okolic, do dziś dnia nie nie zatracili swego przeważnie myśliwskiego i pasterskiego charakteru.

[62]) Zierl przypisuje role te Celtom, zobaczymy poniżéj, co o tém sądzić należy; Celtowie bowiem tę samą rolę na zachodzie Europy odgrywali i do dziś dnia w nauce odgrywają, co i Fenicyanie i ich kultura na zachodzie Azyi i pobrzeżach morza Śródziemnego, tj. wszystko, co tylko wątpliwe i trudne do rozwikłania im w ogólności przypisują.

kwencyą raz z góry powziętéj sztucznéj klasyfikacyi, odmawiającéj ludom tak pod każdym względem wysoko w kulturze stojącym, znajomości i użytku żelaza. Naszém zdaniem, ludy te nawet i w najwcześniejszych epokach swego osiedlenia w Europie, znały użycie sierpa, którego kształt zachowany nam jest w tak licznych okazach bronzowych; używały zaś do żniw nie tych, do dziwactwa nieraz maleńkich i delikatnych narzędzi, które z kosztownego, złocistego materyału wyrobione, jedynie jako symbole lub w uroczystych religijnych obrzędach, jak np. przy ścinaniu mistycznéj jemioty w świętych gajach dębowych — służyć mogły, lecz używały zwykłych żelaznych sierpów, które jak po większéj części wszystkie narzędzia z żelaza rdza zniszczyła [63]).

Heer przyjmuje, że zboża swoje mieszkańcy osad nawodnych przechowywali w owych wielkich naczyniach glinianych, których taką mnogość skorup znajdujemy w palafitach [64]). Egipcyanie, Nubijczycy i inni mieszkańcy środkowéj i południowéj Afryki, do dziś dnia używają podobnych naczyń, do przechowywania swoich zbóż [65]). Bardzo także prymitywnych narzędzi do mielenia używano w palafitach. *(C. d. n.)*

O HERBIE „KRZYWASNY"

pospolicie Drużyna i Srzeniawa zwanym.

Rzecz odczytana na posiedzeniu Komisyi archeol. Akad. Um.
dnia 18go Czerwca 1878 r.

przez

Z. L. RADZIMIŃSKIEGO
członka Kom. arch. Akad. Umiejęt.

(Dokończenie).

Nie ma go jeszcze na pieczęci Piotra III Kmity „Wichrzyciela" z r. 1535, wiszącéj u dyplomatu, będącego własnością archiwum uniwersytetu Ja-

[63]) Zdarzyć się także mogło, że nieraz napotkane nieforemne te okazy, wyjątkowo jeszcze zachowane, nie zwracały na siebie jako zbyt pospolite uwagi, i nikt nie widział w nich zabytków archeologicznych.

[64]) Ueber die Landwirthschaft der Ureinwohner unseres Landes. Mittheilungen der antiquarischen Gesellschaft in Zürich. XIII Bd., p. 112.

[65]) Patrz dzieła cytowane u Hartmanna l. c. p. 96, nota 2 i 3.

giellońskiego, któréj odcisk galwanoplastyczny (fig. 12), również zawdzięczamy uprzejmości Dra Piekosińskiego — a jednak pieczęć ta nosi na sobie już wszystkie cechy przekształcenia tego herbu na wzór cudzoziemski, nie tylko pod względem ornamentacyjnym, ale i wewnętrznym — jest tu już bowiem zamiast krzywasnego, rzeka z krzyżem, a miasto rogów i jabłek, widzimy trąby nie ośmią, ale aż dziesięcią dzwonkami opatrzone! — Pieczęć ta dla nas ma wielką doniosłość, — nie znając jéj, przypuszczaliśmy, że może właśnie jéj właścicielowi, owemu Piotrowi III Kmicie, wprowadzenie lwa do nadgłówka swego herbu przypisaćby wypadło, które to przypuszczenie opieraliśmy na następnym wywodzie:

Zygmunt I, wyséłając Piotra Kmitę, jako posła do Węgiér w sprawie wiana swéj córki, królewny Izabelli, małżonki Jana Zapolyi, w mandacie swoim datowanym w Krakowie 1540 r., w dniu śtéj Doroty, nazywa go „*comitem a Wisnice*" (Dogiel t. I, pag. 143—144, doc. 66), z tytułem „*comes*" podpisuje on dokumenta, odnoszące się do téj sprawy (doc. 44, pag. 208, doc. 45, pag. 209), oraz konstytucye sejmu generalnego Piotrkowskiego 1544 r. (*Vol. leg.* t. I, pag. 587); mógł zatém Piotr Kmita, przyjmując ten tytuł prawdopodobnie z rąk cesarza Karola V, do którego posłował, a może uzurpując [9]) go nawet, herb swój przez zamianę rogów i jabłek na trąby i dzwonki, z dodaniem doń lwa, przekształcić, jak to, przy przyjmywaniu tytułów zagranicznych było we zwyczaju — tak przekształcili swe herby: Radziwiłłowie, Jabłonowscy i inni. — Paprocki zaś, widząc zapewne pieczęć Kmity z podobną odmianą, wprowadził ją do opisu herbu, zwłaszcza iż sam dodaje: „W tym wieku są niektórzy, co bez lwa samych rogów używają, zwłaszcza ci, co bez krzyża noszą". — A gdy się raz owa odmiana w Paprockim ukazała, to już ją niezaprzeczenie z ochotą, bez zdawania sobie samym sprawy z téj innowacyi, przyjęli stryjce herbowi Kmity, wichrzyciela w Rzeczypospolitéj, a tą razą może i w całéj współherbowéj rzeszy.

Dziś wobec téj pieczęci rzecz ma się inaczéj, — zamiana rogów i jabłek na trąby i dzwonki poprzedziła wtłoczenie się lwa do nadgłówka — jedynym przeto w tym razie winowajcą, stojącym przed nami, jest Paprocki, lecz co go do téj Leomanii spowodować mogło? — Odpowiedź

---

[9]) Myśl uzurpacyi tego tytułu przez samego Piotra Kmitę przyszła nam w chwili, gdyśmy rozpatrywali w arch. Uniw. Jagiell. dyplomat z jego podpisem i pieczęcią z r. 1535 „*Lre executoriales capitanei Cracovien. sup. advocacia in Bronowice*", — dyplomat bowiem ten, pisany oczywiście obcą ręką, zaczyna się od słów: „*Petrus Kmita de Wisnicze*" etc. — pieczęć zaś i podpis własnoręczny jego „*Petrus Kmitha C. in Wisznijcze*" etc., zawiérają już w sobie zarodek tytułu „*Comes*" w skromnéj literze „*C.*" przed „*in Wisznijcze*" postawionéj.

trudna — wszelako gdy droga hypotez przed nami otwarta, pozwalamy sobie zrobić jeszcze jedną, może najbujniéjszą, a kto wie czy nie będzie ona najprawdziwszą: to przypuszczenie, że lew Paprockiego nie jest lwem, a turem — właściwie głową jego, może w użyciu od rogów nie odłączną; na zworniku w kościele Stopnickim, na pieczęci Jaśka Kmity, kryjącą się już pod ciężkim owoczesnym hełmem, a w opisie z 1420 r. przepomnianą, lub dorozumiéwać się dającą; przy wskrzeszeniu, piórem Długosza z umysłu pogrzebionego, nadgłówka przez Paprockiego, z jednéj strony będącego pod wpływem może tradycyi o głowie najpotężniéjszego zwierzęcia rogami przytłoczonéj, z drugiéj świadomego, że już ówczesny król zwierząt, wspaniały lew, rogów nie nosi; nakoniec obałamuconego, zaczerpniętém u Długosza świadectwem o upodobaniu Srzeniawitów do łowów i wreszcie widokiem trąb i dzwonków na znanéj nam pieczęci Piotra III Kmity, może w rozumieniu jego właściwszych i głośniéjszych łowieckich atrybutów, a chcącego tradycyę ze spółczesnością i z logiką swoją pogodzić — w lwa zamienioną.

Co zaś do krzyża, to nie mogąc stanowczo określić epoki, w któréj on usiadł na krzywasnym, nie widząc go jednak, ani na pieczęci Jaśka Kmity z 1376 r. ani w wywodzie szlachectwa Piotra ze Smolic w 1420 r., mając go już zaś zapisanym u Długosza, zmarłego w 1480 r. i następnie uwidomionym na grobowcu Piotra II Kmity, zmarłego w 1505 r. — przypuszczamy pojawienie się krzyża w tym herbie w połowie XV w. nie z innych przyczyn, jak tylko z gorliwości chrześciańskiéj, lub chęci bezmyślnego i bezzasadnego wyróżnienia się, gdyż, jak to widzieliśmy przy pieczęci Jaśka Kmity, krzyż nie stał nawet po stronie ich hasła „Srzeniawa“.

Z tego, cośmy przed chwilą wyrzekli w kwestyi lwa i krzyża, nie taimy się wcale, iż stoimy tylko na drodze domysłów, z rogami zaś, jabłkami i krzywasnym rzecz się ma w rozumieniu naszém cokolwiek inaczéj; — przemilczenie o piérwszych i o drugich, zamienienie trzeciego na rzekę w *Clenodia regni Poloniae*, Długoszowi prawie współczesnemu i współmiéjscowemu, biorącym udział w obu wywodach szlachectwa przez nas wzmiankowanych, z lat 1420 i 1432 i ich licznym współherbownym, których wady, upodobania, ba nawet i choroby ciała nie były mu obce, kładniemy nie na karb niewiadomości, ale poprostu na karb złéj wiary, spowodowanéj chęcią zatarcia wszelkich śladów paganizmu, nawet i w znakach herbowych! —

By zatém wykazać w tym herbie znaczenie krzywasnego, rogów turzych i jabłek, musimy się rzucić w dziedzinę ścisłéj archeologii, sięgającéj czasów pogaństwa naszego. — Spojrzyjmy więc najprzód na postać Radegasta, czczonego przez Obotrytów, Lutyków i innych Słowian w Retrze,

w dzisiéjszéj wschodniéj Meklenburgii (*Mecklenburg Strelitz*) niegdyś położoném, podaną nam w „*kurzgefasste Mythologie*" przez Dra Wollheim da Fonseca, tab. XXXII, a z łatwością dopatrzymy kij krzywy w jego prawicy i głowę o turzych rogach na piersi. — Dr. Wollheim nie mówi wcale, zkąd wziął tę postać [10]), nie wyrokujemy zatém o jéj autentyczności; — zbliża się ona z małą różnicą do opisu Radegasta w Stredowskiego „*Sacra Morav. hist.*", — gdy mówi: „*Pectori caput tauri nigrum additum, quod dextra fulciebat, sinistra bipennem jactabat*". (I, c. 6, p. 38). — Zestawiając rysunek Wollheima z opisem Stredowskiego, piérwszy prostotą swoją więcéj nam trafia do przekonania, a chociaż Thietmar, opisując świątynię w Retrze, wspomina o posągach bogów w hełmy i zbroje przyodzianych: *galeis atque loricis terribiliter vestiti*", (VI — 17), — my zawsze sądzimy, że piérwotnie pierś Radegasta starczyła sama za tarczę głowie i rogom turzym, a kij był starszym od halabarty w jego ręku. — Kij ten, to symbol władzy najwyższéj Radegasta, spływającéj od tego naczelnego boga w Retrze na jego kapłanów, uwidomionéj w symboliczńéj kriwuli, o któréj posłuchajmy, co mówi Lelewel w swéj czci bałwochwalczéj Sławian i Polski, na str. 67: „Dostojności kapłańskiéj oznaką w Prusiech była laska, czyli pastorał *kriwuła,* zwana téż *buthas*. Gdy buthas jest nazwą skandynawską, kriwuła to jest krzywa, skrzywiona, jest oczywiście sławiańską. Ta kriwuła z nazwą swą kriwuły dotąd jest w mazurskich i żmudzkich Prusach królewieckich, jako znak urzędu używana; ona kapłanom miano kriwe nadawała. Wejdelot po sławiańsku zwał się kriwe, i u Sławian kapłan zwał się od swéj kriwuły kriwe, równie w Rethra, jak i w Romowe". — Nie inną laskę ma na myśli Kraszewski, w t. Iym swéj Litwy (str. 160), mówiąc: „Znakiem krewy była laska z trzema zgięciami, którą posłowie także, wysyłani od niego, na znak nieśli. Trzy woreczki tajemnicze wisiały przy niéj...... Poseł z laską krewy zwoływał dawniéj wojny, przyzywał kunigasów do niego...... Nazwanie téj laski *Łazda nusiuntiniu,* lub wprost *Lazda,* zdaje się oznaczać, że robiona była z orzechowego drzewa. Właściwiéj zwała się ona *kriwule*. Że temi laski zwoływano na zgromadzenia lud, świadczą pozostałe w języku wyrażenia, zastosowane do zgromadzeń ludu po wsiach, rady wiéjskiéj: *I kriwule eiti* znaczy iść na zgromadzenie; *Isz kriwules pareit* wracać zeń. *Kriwule* zwały się także zgromadzenia ludu, od tego znaku. „ — daléj na str. 186: „Krewe w swej prowincyi był początkowo prawodawcą i sędzią najwyższym; prawa nadane obowiązywały kunigasów i cały kraj im podległy. Ogłaszał je albo sam, albo

---

[10]) W każdym razie nie kształtował jéj na prilwickim wzorze, od którego się różni, nie mówiąc o innych szczegółach, ilością i treścią runicznych napisów.

przez swych kapłanów, roznoszących laskę, znamię władzy *(Kriwule)*, rodzaj berła *(Rekszte, Lazdele)*". —

Takim krzywym kijem Radegasta, laską skrzywioną kriwy, kriwulą, krzywułą [11]), krzywasą, nakoniec „krzywasnym", w rozumieniu naszém jest to, co Długosz z umysłu rzeką być mieni, tak u kupiących się pod hasłem **„Drużyna"**, jak i **„Srzeniawa"**.

Przejdźmy teraz do rogów. — Helmold, opisując świątynię w Retra na jeziorze *Tollensee*, powiada: *„Rhetre sedes idolatriae. Templum ibi magnum constructum daemonibus, quorum princeps est Radegast. Simulacrum ejus auro, lectus ostro paratus"*. (I, c. 2, p. 2). — Świątynia ta uczęszczaną była od wszystkich ludów słowiańskich: *„ab omnibus populis Slavorum frequentarentur propter responsa et annuas sacrificiorum impensiones"*. (Adam bremeński 139, III, 28 — Helmold I, c. 21). — Thietmar do opisu jéj dodaje: *fanum de ligno artifitiose compositum, quod pro basibus diversarum sustentatur cornibus bestiarum"*. (VI, 17), — między którymi, jak i w ogóle w całym piérwotnym obrządku religijnym naszych praojców, niezaprzeczenie turze rogi przeważną odegrywać musiały rolę, już dla samego Radegasta, który je nosił na piersi; dla Światowida, który róg turzy trzyma w ręku, już wreszcie dla tego, co o turzych rogach znajdujemy w *„Vita S. Ottonis in scrip. rer. germ."* przy opisaniu świątyni w Szczecinie: *„Cornua etiam grandia taurorum agrestia deaurata et gemmis intexta potibus apta et cornua cantibus apta"*. (p. 680) i w „Litwie" Kraszewskiego, gdy ten ze staréj kroniki, opisując ołtarz w świątyni Perkuna, w dolinie Szwentoroha położonéj, powiada, iż był: „w górze otoczony żubrzymi (właściwie turzymi) rogami". (I, str. 152).

Cześć ta niejako dla turzych rogów zadziwiać nas nie powinna, bo jeżeli dziś w wieku cywilizacyi i postępu często niestety hołdujemy brutalnéj sile, to cóż dziwnego, że w owych wiekach ciemnoty hołdowano jéj także — i gdy tur był najpotężniejszém zwiérzęciem dla Słowianina, to rogi jego, jako symbol najwyższéj siły i potęgi, musiały być otoczone pewnym rodzajem czci przez naszych praojców. — A jeżeli w świątyni Radegasta chowano chorągwie bogów i bogiń z ich wyobrażeniami, które wynoszono do wypraw wojennych, jak o tém świadczy Thietmar: *„Liutici redeuntes irati dedecus deae suimet illatum quaeruntur. Nam haec in vexillis formata"*, (VII, 47) — *Vexilla quoque eorum nisi ad expeditiones necessaria, et tum perpedites, hinc nullatenus moventur"*. (VI, 17), to cóż

---

11) Pod mianem „krzywuła" Linde w słowniku swoim rozumi trąbę krzywą, oraz drzewo z natury zakrzywione, służące za ziobro do okrętów, lub statków. (T. II, str. 524).

prostszego i właściwszego od przypuszczenia, że wyobrażenie Radegasta z posągu przeszedłszy na chorągiew bojową Lutyków, w rozćwiertowanych swoich składowych częściach: turzych rogach, kiju skrzywionym, dostało się i do chorągwi bitnéj chrobackiéj drużyny, wśród któréj może tak dobrze czczono Radegasta w skromniejszém Retrze, dzisiejszem Rytrze, w widłach Rostoki i Popradu, jak i we wspanialszém i głośniejszém na jeziorze *Tollensee* położoném — ztąd dopiéro z upływem czasu, w téj a nie w innéj formie, już do herbu weszło — i tu jako zabytek zawsze jeszcze pogański — jako taki prześladowane, ustąpić nakoniec ostatecznie zeń musiało, topiąc skrzywiony kij w rzece, rogi turze w trąby puszczając, a jabłka, pierwotnie drogie kamienie, w błazeńskie dzwonki przemieniając.

Co do téj transfiguracyi, to nie szukając znaczenia jabłek, ani u słowiańskiéj „Żiwy", ani u skandynawskich „Iduny" i „Fulli", poważamy się twierdzić, że jabłka, od turzych rogów w krzywasnym nieodłączne, to są owe drogie kamienie, któremi wysadzane były rogi w Szczecińskiéj świątyni: *„gemmis intexta potibus apta"* (vita S. Ottonis, p. 680).

I tak ostatni ślad tego bóstwa, od wszystkich ludów słowiańskich czczonego, zatarto — gorliwsi może w tym rodzie wyznawcy Chrystusa, jakby dla pokazania ostatecznego tryumfu prawdziwéj wiary, na krzywasnym krzyż wznieśli — los tylko ślepy zrządził, że jedno nietkniętém pozostało, może dla tego, że nie zwrócono na to uwagi: to pole herbu czerwone, przypominające swą barwą, ową purpurową podstawę *„lectus ostro paratus"* (Helmold I, c. 2, p. 2), na któréj Radegasta bożyszcze w Retrze było wzniesioném.

Teorya nasza, wdzierająca się po odkrycie istotnego pochodzenia niektórych herbów w ryt pogański, nie jest w zasadzie pomysłem nowym, myśmy ją tylko umiejscowili, do szczegółu zastosowali, gdyż już Lelewel powiada: „Patrząc na prilwickie bałwanki, trudno zaprzeczyć, aby meklenburgska heraldyka nie miała przedchrześciańskich zachować postaci. W Polsce poszło opak. Żarliwość lechitów, wyrzekając się swego, zacierała je, pożyczała i przyswajała sobie obce. Gmin burzył się o to, ciśniony, ujarzmiany. Godła i hasła, wiekami uświęcone, miłowane od niego, zostały w bałwochwalcze bożyszcza, w diable twory potępione, z chorągwi, z herbów uprzątane". (Bałwochwalstwo sławiańskie — przypisek 33, str. 129—130).

Nim zakończymy niniejszą rozprawę, musimy raz jeszcze stoczyć walkę, aż z dwoma na raz potęgami: Długoszem i autorem rodowodów Stadnickich:

Długosz twierdząc, że jedyną różnicę między herbami Srzeniawą, a Drużyną stanowi krzyż w piérwszym, którego drugi nie posiada,

a zarazem dowodząc, że ostatni wyszedł z piérwszego, pozostaje z samym sobą w sprzeczności, gdyż faktem jest niezbitym w heraldyce, że im herb dawniejszy, tém niezaprzeczenie bywa skromniejszym, mniéj skomplikowanym — zestawiając zatém te dwa herby z sobą, musimy przyznać, że krzyż jest wtrętem, a więc z logicznego następstwa wypłynełoby w takim razie, że macierzą Srzeniawy jest Drużyna. Gdy jednak, jakeśmy to wyżéj udowodnili, nim wszedł krzyż do herbu, już istniał pewien rozdział w tym rodzie, odrębnemi hasły zaznaczony, ustanowienie, właściwie odszukanie prawa starszeństwa między hasłami „**Srzeniawa**", a „**Drużyna**", jest rzeczą trudniejszą — sprobujemy wszakże, a chociaż etymologiczny wywód nie na wiele się nam przyda w tym razie, niemniéj od niego zaczniemy:

Uczony autor rodowodów Stadnickich, mówiąc w przypisku do ustępu, zawierającego w sobie podanie o stadzie koni: „sama nazwa piérwotna Srzeniawa stoi w ścisłym związku ze słowem rzenie—rzanie. (Rodowody I, przyp. 14, str. 3) miano Srzeniawa niejako od „rzenie —rzanie" koni wyprowadza — my z nim się zgodzić na to nie możemy i idziemy w tém za Lindem, który początek téj nazwy widzi w wyrazach: „śrzeź, śreź, śryź", co ma oznaczać wodę, ścinającą się w cienkie płatki lodu — właściwszy to wywód dla miana rzeki, może wcześniéj od innych zamarzającéj. Autor wzmiankowanych rodowodów, pod wpływem tego, co wyrzekł o tym herbie Długosz, ma go za rzekę Srzeniawę, we wsi Wierzchowisko biorącą początek, w Koszycach zaś wpadającą do Wisły.

Nie jest obecnie zadaniem naszém wykazać wszystkie gniazda tego rodu, jednakże rzuciwszy pobieżne tylko spojrzenie na kartę téj części Chrobacyi, w któréj najdawniejsze pielesze jego się znajdują, przychodzimy do ostatecznego wyniku naszéj rozprawy: że bitna drużyna chrobacka gdzieś od Rytra, starego Retra, z nad ujścia Rostoki do Popradu, przed wiekami spuściwszy się z gór, gdzieś może u **Harklowy** [12]) przeszła Dunajec i z wyobrażeniem rozczłonkowanego Radegasta na chorągwi, uosobionego w turzych rogach i krzywasnym, z okrzykiem „**Drużyna**", obejmując po drodze w swe wieczyste władanie w kierunku północnym leżącą **Slopnicę** [13]), rozsiadła się najprzód w dolinie Łososiny, tu bowiem

---

12) Harklowa, dawniéj Hantlowa, mocą działu po Zbigniewie „*de Stadniki*" w 1433 r. dostała się, w liczbie innych dóbr, trzeciemu synowi jego Zbigniewowi; na zasadzie tego działu najstarszy z braci Piotr wziął między innemi Dąbie, czwarty i najmłodszy Stanisław oprócz innych dostał Krzyworzekę, a drugi Mikołaj siadł na Łyszkowicach. *(Lib. Colloq.)*

13) Slopnica szlachecka = Slopnijcza (p. N. 17, c.).

leżą rozliczne posiadłości tego rodu, jak: **Łososina górna** [14]), **Piekiełko** [15]), **Wołowa góra** [16]), **Zbignew** [17]), **Kisielówka** [18]), **Pasierbiec** [19]), **Rup-**

[14]) Łososina górna = Lossossijna (p. N. 17, c.).

[15]) Piekiełko = Pijekelko, w 1457 r. własność Andrzeja Rupnowskiego (Rodowód Rupniewskich).

[16]) Wołowa góra w 1480 r. dziedzictwo Piotra Lubomirskiego, protoplasty Lubomirskich, „*Petrus in Pasiebijecz et Volova gora haeres, tenutarius in Lubomijrz*“ (Akta Czchowskie II).

[17]) Zbignew = Sbignew, dzisiejsza Bałaczówka, gniazdo rodziny „*de Sbignew*“, z której poszli Rupnowscy, dzisiejsi Rupniewscy, biorąc w dziale Rupnów, dziś Rupniowem zwany; — nietylko ta procedencya Rupniewskich, ale samo miano „*de Sbignew*“ w żadnym dotychczasowym herbarzu się nie napotyka. — Helcel nawet pokrył je głuchém milczeniem, my zaś nie możemy się wstrzymać od umieszczenia w tém miejscu trzech następujących dokumentów, tę sprawę rozjaśniających:

a) *Acta in Cracovia feria 3a proxima ante Purificacionem Ste Mariae, Anno Domini Mo CCCCo tertio. „Nicolaus et Andreas fratres germani de Sbignew filij Jaschonis totam villam ipsorum Rijbe dictam cum omni jure, dominio et pertinentiis et cum tota silva ibidem in Lta marcas Latorum magnorum quartensium Marcissio de Raciechovice in totum obligarunt. . . .“ (Lib. Colloq. t. II, p. 813).*

b) *Acta in Cracovia feria 4a post Circumcisionem Domini, Anno Domini Mo CCCCo XIIIIo. „Nicolaus, Andreas, Sbigneus de Sbignew ex una et Nicolaus de Grabije parte ex altera divisionem talem inter se fecisse cognaverunt; videlicet ita; praedictis Nicolao, Andreae et Sbigneo pro ipsorum sorte tota pars haereditatis in Gdow, quae fuit Olandi, Posnachowicze, Zarzece et LX marcae cesserunt; praedicto vero Nicolao de Grabije cum fratribus uterinis Boczow, Brzoszowa, Lipnijk cum omni jure in perpetuum pro ipsius porcione cessernnt. . . .“ (Lib. Colloq. t, V, pag. 392).*

c) *Acta in Cracovia feria 2a ipso die Ste Scholasticae, Anno Domini Mo CCCCo XVIo. „Nicolaus, Andreas, Sbigneus et Johannes fratres germani haeredes de Sbignew divisionem talem inter se ipsos fecisse perpetuam cognaverunt; qua divisione praedicto Nicolao tota pars haereditatis in Sbignew et tota villa Kijsielowka pro ipsius sorte cesserunt, dicto autem Andreae tota villa Posnachowice cessit pleno jure, et Sbigneo duae villae Rijbe et Rupnow similiter pro ejus sorte cessit pleno jure, ac Johanni totae partes haereditatis in Lossossijna et in Slopnijcza cesserunt perpetue. . . .“ (Lib. Colloq. t. V, pag. 648).*

W dziewięć lat po rzeczonym dziale, bo w 1425 r. Andrzej „de Sbignew“ nabył od brata Zbigniewa Rupnów *(Lib. Colloq.)* i piérwszy począł się pisać „Rupnowskim“, jego to widzimy, wraz z Mikołajem Boczowskim (prawdopodobnie swoim bratem p. dział 1414 r.), zaprzysięgającymi szlachectwo Łukasza Waldorffa w 1432 r. — Od tego Andrzeja poszli Rupnowscy, dziś pospolicie Rupniewskimi zwani.

[18]) Kisielówka = Kijsielowka (p. N. 17, c).

[19]) Pasierbiec = Pasiebijecz (p. N. 16).

niów [20]), ztąd posuwającą się ku północy, zawsze z tym samym okrzykiem, mamy ją w obu **Rybiach** [21]), **Lipiu** [22]) i na szérszéj przestrzeni w tym samym kierunku: w **Lipniku** [23]), **Poznachowicach** [24]), **Zegartowicach** [25]), **Lasocicach** [26]), **Tarnawie** [27]), **Dąbiu** [28]), **Grabiu** [29]), **Boczowie** [30]), **Lubomirzu** [31]), **Brzozowie** [32]), **Ubrzeżu** [33]), **Łapanowie** [34]), **Krzyworzece** [35]), **Kędzierzynce** [36]), **Zręczycach** [37]), i tuż już prawie przy saméj Rabie w **Stadnikach** [38]), na lewym zaś brzegu Raby jeszcze ją widzimy w **Gdo-**

---

[20]) Rupniów = Rupnow (p. N. 17, c.).

[21]) Rybie nowe i stare = duae „villae Rijbe" (p. N. 17, a. c.).

[22]) Lipie = Lijppe za czasów Długosza należało do Stanisława Lipskiego *„nobilis de domo Druszina" (Lib. Ben. t. III, pag. 278).*

[23]) Lipnik = Lipnijk (p. N. 17, b.).

[24]) Poznachowice = Posnachowicze (p. N. 17, b. c.).

[25]) Zegartowice, wraz z Kandzierzinką w r. 1416 były we władaniu Dzichny, wdowy po Zbigniewie *„de Stadniki"* i jéj dzieci *(Lib. Colloq.).*

[26]) Lasocice = Lijasszoczicze, za czasów Długosza władał niemi Stan. Lubomirski *„nob. de domo et fam. Druszina" (Lib. Ben. t. III, p. 279).*

[27]) Tarnawa = Tharnawa, dziedzicami jéj wedle Długosza byli Mikołaj Skarbek i „Czijemijerz (sic!) *nobiles de armis Druszijna" (Lib. Ben. t. I, pag. 37).*

[28]) Dąbie (p. N. 12).

[29]) Grabie = Grabije (p. N. 17, b.).

[30]) Boczow (p. N. 17, b.).

[31]) Lubomirz (p. N. 16).

[32]) Brzozowa = Brzoszowa (p. N. 17, b.).

[33]) Ubrzeż = Ubrzeze, wedle Długosza dziedzictwo Spytka Wieruskiego *„nobilis de domo quae vocatur Druszina" (Lib. Ben. t. 1, pag. 125).*

[34]) Łapanów, dziedzictwo Piotra Łapki 1432 r. *(Lib. castr. Crac. t. II, Ben. t. I, pag. 729).*

[35]) Krzyworzeka (p. N. 12).

[36]) Kędzierzynka = Kandzierzinka (p. N. 25).

[37]) Zręczyce = Szrzanczycze major, za Długosza dziedziczył na nich Jan Skarbek *„de armis Druszijna" (Lib. Ben. t. II, pag. 118).*

[38]) Stadniki, dziedziczył na nich w 1394 r. Zbigniew *„de Stadniki"* burgrabia zamku Krakowskiego *(Cod. dipl. pol. t. III, doc. CLXXX)*, od którego poszli wszyscy Stadniccy.

Tu raz jeszcze będziemy różnić się w zdaniu z szanownym autorem Rodowodów Stadnickich, gdy ten mówi: „Twierdzenie więc Paprockiego, a za nim Niesieckiego, że wszyscy Stadniccy wyszli ze Zmigrodu, jest niewątpliwie rzetelném. Należy go tylko bliżéj określić, że jedna gałęź trzymała się Zmigrodu, druga zaś obrała sobie siedlisko między Zmigrodem, a piérwotném gniazdem rodu, t. j. brzegami Szreniawy i nazwała je Stadniki". (I, str. 13); w odsyłaczu zaś (63) powiada: „Że Stadniki nowsza osada od Zmigrodu, wnosić można z nazwy, która wskazuje, że ją Stadnicki założył". Przeciw temu całemu twierdzeniu przytaczamy następne argumenta:

a) Pewnikiem jest, że nazwiska rodowe, zwłaszcza od dóbr pochodzące, z zakończeniem na „ski" i „cki", pojawiają się u nas w dyploma-

wie[39]) i nakoniec aż w **Łyszkowicach**[40]), pod jednym równoleżnikiem z Bochnią położonych.

Między wymienionemi tu gniazdami tego rodu, Lubomirzem i Zręczycami, płynie maleńka rzeczka, wpadająca do Raby, Srzeniawą zwana,

tach i dokumentach sądowych dopiéro we wieku XVym i to jeszcze nie powszechnie, co zresztą i sam autor twierdzi w wymienionym odsyłaczu.

b) Nie było u nas we zwyczaju od swego nazwiska rodowego nawet w XVIym, a cóż dopiéro w XIVym w., gdy się go jeszcze nie miało, osady nowe nazywać.

c) Nazwisko „S t a d n i c k i", wedle twierdzenia samego autora, jawi się dopiéro po owym dziale między synami Zbigniewa „*de Stadniki*" w r. 1433 dopełnionym, po którym widzimy jednego z nich Stanisława, piszącego się: „*Stadniczski de Kamyschow*" (I, str. 6) i drugiego Mikołaja synowca jego, po Mikołaju i Katarzynie na Zmigrodzie syna, o którym również sam autor mówi: „Pisał się *Stadnyczski*, *Stadniczki*, *Stadniczski*, *Stadnicki*; albo, mianowicie za młodszych lat, *Nicolaus de Stadniki*, dopiéro po uskutecznioném dziele majątku w r. 1481 pisał się już stale *de Zmigrod*" (I, str. 9).

d) Dobra Zmigród z przyległościami, wedle świadectwa tegoż autora, opartego na dokumentach w aktach grodzkich 1455 r. i ziemskich Bieckich 1462 r. zapisanych, były dobrami ojczystemi (*bona paternalia*) Katarzyny, córki Pakosława na Zmigrodzie i Elżbiety, a małżonki 1mo Mikołaja Stadnickiego, 2do Czesława Wojszyka, 3tio Pawła Gołuchowskiego (I, str. 8).

Sądzimy zatém, że po przedstawieniu powyższych argumentów, bez żadnych innych wywodów, możemy śmiało postawić jako pewnik: że S t a d n i c k i od S t a d n i k, a nie na odwrót, pisać się począł, i że Z m i g r ó d nigdy kolebką ojczystą tego rodu nie był. — Szanowny autor oparł się w tym razie na Paprockim i Niesieckim, a głównie, jak sam przyznaje (I, str. 13), na protestacyi Zbigniewa „*de Stadniki*" i syna jego Mikołaja, przeciwko donacyi synowca piérwszego, Mikołaja urodzonego z Katarzyny na Zmigrodzie, uczynionéj w 1468 r. na rzecz syna tegoż Zbigniewa, również Zbigniewa plebana w Oświecimiu, dóbr „*villam Lijszkowice in terra Cracoviensi sitam et tertiam partem in Szmijgrod*" (*Lib. Colloq. t. II*), wychodząc z zasady, że gdyby te dobra nie były ojczystemi, a macierzystemi Mikołaja, protestacya i kasata zapisu nie miałyby miejsca. — Otóż żaden to dowód, gdyż rzeczone *Lijszkowice* były bez zaprzeczenia dobrami ojczystemi, władał niemi bowiem ojciec Mikołaja, Mikołaj z działu 1433 r., a zaś trzecia część Zmigrodu mogła być również za ojczystą poczytywaną, ponieważ owa dziedziczka Zmigrodu i innych dóbr Katarzyna, matka Mikołaja Stadnickiego, zapisem swoim, zeznając sądownie w r. 1462, że ze skarbca piérwszego męża swego Mikołaja Stadnickiego wyniesła tysiąc grzywien monety krakowskiéj, oparła takowe na dobrach swoich ojcowskich (*bona sua paternalia*) Łysagóra, stary Zmigród, Siedliska i Łężyny.— Summa zatém tysiąca grzywien była ojczystą dla Mikołaja i z tego tytułu może właśnie stryj jego i brat stryjeczny nad trzecią częścią Zmigrodu rozciągali swą niebezinteresowną opiekę.

[39]) Gdów (p. N. 17, b.).

[40]) Łyszkowice = L i j s z k o w i c e (p. N. 12).

nad nią to, w kierunku pochodu naszéj **Drużyny** płynącą, prędzéj, niż nad Srzeniawą Wiślaną, mogła zajść owa bitwa krwawa, o któréj wspomina Paprocki i jéj to miano **„Srzeniawa"**, na pamiątkę może téj bitwy, szczep jeden mężnéj drużyny wziął za nowe hasło i poniósł je daléj na wschód, dumnie wznosząc głowę po nad swych stryjców **„Drużyny"**, usiadłszy między innemi gniazdy, na **starym** i **małym Wiśniczach** [41]), najdawniejszych posiadłościach rodu Kmitów.

Oznaczywszy na karcie pierwotne gniazda naszéj Drużyny, przed chwilą wymienione, przychodzimy do przekonania, że z małymi wyjątkami, ród ten, krocząc w kierunku północno - wschodnim, miał

---

[41]) Piérwszą dyplomatyczną wzmiankę o Wiśniczu „Visnice" znajdujemy pod r. 1238. Wchodzi on bowiem w skład dóbr, nadanych klasztorowi Staniąteckiemu w tym roku przez Gryffitów *(Cod. dipl. pol. t. III, doc. XVIII, pag. 35)*; wraz z małym Wiśniczem „Visneviche", należał on jeszcze do tego klasztoru w r. 1254, w którym to czasie Wiśnicz mały, bliżéj Brzeźnicy położony, otrzymał od Bolesława Wstydliwego prawo niemieckie *(Cod. dipl. pol, t. III, doc. XXVIII, pag. 59)*. Jakim sposobem dobra te przestały być klasztornemi, dojść tego nie mogliśmy, dość że w dwadzieścia sześć lat potém widzimy dziedzicem Wiśnicza jakiegoś Wacława, o którym ze starego Łańcuckiego summaryusza notujemy, co następuje: „*Venceslaus haeres de Wiśnicz, hic jus theuthonicum originaliter a Boleslao Duce Cracoviae pro sua haereditate villae Wisnicz et incolis cum libertatibus in a. 1280 obtinuerat, privilegium vero idem, ad instantiam gsi Joannis Kmita dicti, haeredis in Wisnicze, Casimirus Magnus Rex Poloniae a. 1368 approbaverat*". Widocznie dawno już zaginął ślad stosunku, jaki wiązał rzeczonego Wacława z ojcem znanego Jaśka Kmity, starosty Sieradzkiego i Krakowskiego, Kmitą piérwszym z imienia i nazwiska, kiedy w tymże summaryuszu czytamy daléj: „*Supponitur ex inde quod idem Joannes Kmita fuerat successor aliquis aut directus de lumbis Venceslai in Wisninicz haeredis, aut collateralis*". Autor summaryusza nie może również oswoić się z myślą, by imię mogło starczyć za nazwisko i być jego zawiązkiem, gdyż następnie tak pisze: „*Tandem a 1352 Cracoviae in die S. Stanislai post Pascha. Kmita quidem absque nomine certo positus in recognitione nisi haeres de Wisnicz appellatus, villam suam Wisnicze Michaeli haeredi de Rędzicz in LXIIII marcis obligat. In eadem inscriptione obligatoria nominat duas sorores suas, esse unam Bohnam, alteram Gretam, quos maritos ipsae habuerant, vel successores, nullum vestigium*", domyśla się on tożsamości powyższego Kmity z występującym w następnym dokumencie, bez zaprzeczenia jedną i tąż samą osobą będącym: „*Tandem is idem, fortassis Kmita proxime, quia in a. 1358 Jasconi filio*

za swą naturalną granicę od południa, po opuszczeniu linii Dunajca, rzeczkę Łososinę, od zachodu i północy Rabę, zaś od wschodu, możnaby było, mniéj więcéj, jego granicę oznaczyć poprowadzeniem linii od Bochni na Czchów, poniżéj ujścia Łososiny do Dunajca.

Posiedzenia Akademij i Towarzystw Naukowych.

Akademia Paryska „des Incriptions et Belles-Lettres“.

(Posiedzenie z dnia 21 Czerwca r. b.)

— P. Alfred Dutens przesyła manuskrypt opieczętowany i uprasza o złożenie go w archiwum Akademii, co jest zatwierdzoném. Minister wychowania publicznego, przesyła Akademii różne dokumenty, nadesłane przez Dyrektora szkoły fran. w Atenach, między innemi, dwa pamiętniki pp. Martha i Girard, członków téjże szkoły. Akademia odséła je do swéj komisyi specyalnéj Szkół w Atenach i Rzymie.

— P. Pavet de Courteille składa raport w imieniu komisyi wyznaczonéj do sądzenia konkursu nagrody Bordin, na zadanie następujące: „Napisać historyą Syryi, począwszy od podboju muzułmańskiego aż do upadku Ommejadów, zastanawiając się głównie nad kwestyami geograficznemi i numizmatycznemi, które są z nią w związku“. Jedyna praca złożona, według komisyi nie wypełnia programu zadanego. Akademia postanawia przedłożyć to samo zadanie na konkurs na r. 1881.

— P. Leon Regnier daje obszerne sprawozdanie o napisie łacińskim, świéżo odkrytym w Philippeville (Alger). Napis ten znaleziony został z okazyi prac rozpoczętych w celu wystawienia gmachu sprawiedliwości. Zbadany został początkowo przez p. Cherbonneau, który ogłosił go z uwagami objaśniającemi w dzienniku „Zeramma“ wychodzącym w Philippeville. Następnie p. Cherbonneau nadesłał odcisk jego do Akademii, drugi odcisk nadesłany został p. Regnier przez p. Veaurabourg architekta, mającego powieżoną misyą w Algierze, inne także szczegóły o tém odkryciu przesłane mu były przez p. Pegat. Wszystkie te dane dozwoliły p. Regnier poddania pomnika tego wyczerpującym i gruntownym studyom.

---

suo villam minor Wisnicz in CC. marcis obligat et hic Joannes Kmita superius allegatam approbationem privilegij supra bona Wisnicz a Casimirō Rege Polōniae obtinere debuerat. Quia successiō temporis ad huc vixerat“.

Na tém kończymy naszą notę o obu Wiśniczach, w nadziei rychłego do nich powrotu, przy monografii Kmitów, którą opracować i wydać zamierzamy.

Przedmiot, o którym wzmiankuje napis ten, odnosi się do organizacyi szczegółowéj miast w imperium rzymskiém. Wiadomą jest rzeczą, że miasta w epoce cesarstwa, miały swoje życie municypalne niezależne, i urzędników municypalnych wybieralnych. Urzędy więc te nietylko były honorowemi i bardzo poszukiwanemi, ale wchodzący na nie obowiązani byli zapłacić miastu pewną sumę dość zawsze znaczną, którą nazywano: *summa honoraria*. Suma ta była oznaczoną z góry i stosunkową do wysokości urzędu. P. Regnier przy pomocy napisów otrzymanych lub zbadanych w Algierze, powiodło się odtworzyć całą taryfę sum honorowych dla wszystkich stopni urzędów municypalnych miast téj okolicy. Często jednakże kandydaci nie ograniczali się na saméj sumie honorowéj; dla wyróżnienia się z całéj masy współzawodników, obiecywali z góry na wypadek wyboru, chojność wyjątkową, jak: wznoszenie pomników, otwarcie igrzysk publicznych, rozdawanie pieniędzy, lub żywności ludowi itp. — Wybrani dotrzymywali zwykle swoich obietnic, nie zapominali jednakże uwiecznienia pamiątkowym napisem swojéj szczodrobliwości. Taki téż był początek i napisu, który nas w téj chwili zajmuje. Za czasów przyjścia do władzy Heliogabala czyli Elagabala (218 r. po Chr.), bogaty obywatel konfederacyi cztérech kolonii: Cirta, Rusicade, Milevum i Cullu (dziś Konstantyny, Philippeville, Collo i Milah), szlachcic rzymski L. Cornelius Fronton został nominowanym *wieczystym flaminem*. Obowiązany był zapłacić konfederacyi cztérech miast za swój wybór, 82,000 sesterców, a dekurionom albo senatorom téj saméj konfederacyi 20,000 sester. Nie ograniczył się jednakże na wypłaceniu téj sumy; wzstawił oprócz tego na mocy zobowiązania jako kandydat, pomnik, który go kosztował 30,000 sester., oraz podczas inauguracyi tegoż, urządził widowiska publiczne w połączeniu z chojnemi ofiarami dla ludu: *ludos scaenicos cum missilibus*. Pomnik, który wzniósł był posągiem cesarza Karakalli, którego pamięć była drogą Afrykanom; cała Afryka rzymska objawiała przywiązanie dla familii Septima-Severa, pochodzenia afrykańskiego; przy objęciu władzy przez Elagabala powitała w nowym cesarza powinowatego téj familii. Posągowi towarzyszył portyk z cztérech kolumn (tetrastyl). Posąg i portyk zostały znalezione w tém samém miejscu, co i napis.

Początek napisu poświęcony był wyliczeniu imion i tytułów cesarza Elagabala; część ta została zniszczoną w chwili śmierci cesarza i nie może być odczytaną. Reszta napisu jest wybornie zachowana. Podajemy ją w odpisie:

„Victoriae Augustae sacrum. Imp (eratoris...) L. Cornelius L. filius Quirina (tribu) Fronto Probianus, equo publico ornatus, decurio quattuor coloniarum, flamen perpetuus, divi Magni Antonini statuam cum tetrastylo, quam ob honorem flamonii, praeter sestertium LXXXII (millia) nummum quae reipublicae praesentia intulit, promiserat, et decurionibus sestertium XX (millia) nummum, sed et cetera quae liberalitate sua patriae contulit, ex sestertium XXX (millibus) nummum dedit idemquae dedicavit ad cujus dedicationem etiam ludos scaenicos cum missilibus edidit".

P. Regnier przy tém wnioskuje, że flamin ten L. Cornelius Fronto był prawdopodobnie synowcem słynnego retora Corneliusa Frontona, nauczyciela Marca-Aureliusza, a jak wiadomo także rodem z Cirta.

— P. Jerzy Perrot przedstawia Akademii broszurę, będącą odbitką z „Bulletin de Correspondance hellénique", a która zawiéra: *Inwentarz Asklepeionu* tj. dokumenty epigrafiki greckiéj wydane przez pp. Girard et Martha, członków szkoły fran. w Atenach. Uczeni ci skopiowali napisy te w chwili saméj gdy

prace towarzystwa arch. ateńskiego wyprowadziły na jaw ten pomnik. Sprawozdanie przedstawione w roku zeszłym o pracach pensyonarzów szkoły ateńskiéj wykazało już ogólne znaczenie i doniosłość napisów tych, mianowicie dla studyów nad historyą medycyny, kultami religijnemi Grecyi, urządzeniami politycznemi Aten, w końcu dla całéj archeologii.

— P. Renan przedstawia w imieniu p. Clermont-Ganneau Notę o napisie z Bosra, tyczącym się osobistości znanéj z czasów wojen krzyżowych i instytucyj fundowanych w celach wykupu niewolników z rąk muzułmanów. Praca ta, która ukazała się początkowo w „Journal asiatique“, jest zatytułowaną: „*Sur une Inscription arabe de Bosra, relative aux croisades*“, par M. Ch. Clermont-Ganneau.

— P. Deloche w dalszym ciągu odczytuje swój pamiętnik: „O najazdach Gallów do Italii“.

Akademia Umiejętności w Krakowie.

Dnia 4 Lipca b. r. we Czwartek, o godzinie 6éj wieczorem odbyło się w Akademii Umiejętności posiedzenie komisyi językowéj pod przewodnictwem Dra Mecherzyńskiego. Jeden z członków zdał sprawę z obecnego stanu prac przygotowawczych do słownika staropolskieho, podjętych przez spółpracowników pozakrajowych, złożyli materyały: 1) Prof. Czubek: „z 3ch zabytków, wyd. prof. Szujskiego w t. I Sprawozdań“. 2) Prof. Świderski: z Tarczy duchownéj“ z r. 1531; nadto sekretarz przehstawił dokończenie materyałów z ksiąg ziemskich Orłowskich i Brzezińskich, zcbranychi przez słuchaczów filologii słowiańskiéj. List prof. Kosińskiego z Wadowic odstąpiono komisyi antropologicznéj.

— W dniu 10 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego Akad. Um., na którém prof. Dr. Zakrzewski czytał jeden z dalszych ustępów swéj pracy: „O bezkrólewiu po ucieczce Henryka“ i przedstawił na tle ówczesnych stosunków Polski do Włoch kandydaturę księcia Alfonsa d'Este.

WIADOMOŚCI.

W Nrze 27 „Ruchu Literackiego“ znajdujemy wyczerpującą recenzyę p. Bolesława Spaustę, projektu „Muzeum narodowego w Krakowie“. W recenzyi téj uderza przejęcie się gorliwe celami i zadaniami podobnéj instytucyi, oraz — najzupełniejsze i bezstronniejsze uznanie dla Krakowa, jako miéjsca najwłaściwszego na pomieszczenie Muzeum: „które byłoby świadectwem ciągłéj żywotności narodu, objawiającéj się we wszystkich kierunkach i świadectwem naszéj świetnéj przeszłości, dla nas samych zaś, bodźcem ofiary, motorem poświęcenia prywatnéj własności dla ogółu“.

— Od p. G. Ossowskiego niestrudzonego badacza Prus Zachodnich pod względem archeologicznym i geologicznym, a zarazem kustosza Muzeum Towarz. Nauk. Toruńskiego, odbieramy następujące sprawozdanie z jego najświéższéj wycieczki archeologicznéj:

W dobrach „Pluskowęsy“ w pow. toruńskim (posiadłość p. A. Kalksteina), przy wsi *Zalesie* badania archeologiczne odkryły pomniki *z kamieni ustawionych podziemnych*, po odkryciu których pokazały się ogromne masy głazów złożonych w figury okrągłe. Środki tych figur przedstawiające najwyższe ich punkta, wychodziły na powierzchnią. W okół kamiennych mas znaleziono szczątki zniszczonych już *grobów kloszowych,* na podobieństwo brąchnowieckich, tj. składających się z *urny* napełnionéj kośćmi palonemi, która oprócz zwykłéj pokrywy, przykryta jest *kloszem* wielkim *glinianym.*

W okolicy téjże wsi *Zalesia,* odszukałem kilka *mogił kamiennych* i *kręgów* ustawionych z kamieni, z których badania szczegółowe odłożone zostały do jesieni, z powodu roboczego czasu.

We wsi *Sarnowie,* w pow. chełmińskim, tuż nieopodal kościółka téj wioski, spostrzegłem nieznane dotąd *okopy piérwotne* (tak zwane u ludu *szańce szwedzkie),* czyli *grodzisko,* które się wznosi na krawędzi górzystéj płaszczyzny nad długą parową ciągnącą się od wsi Pilewic, aż po za Klęczkowo ku nizinie Wisły.

— P. A. H. Kirkor Delegat Akad. Umiej. donosi nam, że zbadał w Żnibrodach (na Podolu galicyjskiém) ciekawe bardzo cmentarzysko kurhanowe, zupełnie ocalałe, co się tam niezwykle zdarza. Najważniejszym dla nas z odkrycia tego szczegółem jest to, że w kurhanach Żnibrodzkich wszędzie napotyka się krzemień, bronz i żelazo razem co potwierdza nasze zapatrywania o sztuczności klasyfikacyi na mniemane trzy epoki. Groby podpłytowe, a bez żadnych wierzchnich nasypów w Wierzchniakowcach nad Niecziławą pod Borszczowem, nie przedstawiły żadnych oznak prastarych obrzędów pogrzebowych, jakie widzimy w Żnibrodach i wielu innych miejscach. Jedynym tu wyjątkiem i ciekawością jest to, że w jednym z grobów, pod czaszką, znalazły się dwa kawałki wielce uszkodzone złotogłowiu. „Materya ta nosi widoczne ślady nici złotych, którémi była przetykaną“. P. Kirkor zebrał także kilka pięknych zabytków z grodziska w Bilczu, z grobu płytowego kamiennego w Kuszyłowcach, z cmentarzyska ciałopalnego w Kozaczyźnie itp. Wszystkie dotychczasowe badania, miały miejsce na porzeczu Dniestru i jego głównym dorzeczu Strypie. „W Bilczu — mówi rzeczony autor i delegat — pracowałem gorliwie w słynnéj jaskini. Zbadałem przestrzeń blisko 300 metrów. Mam i plan dokładny; kopałem studnią archeologiczną chcąc dojść do stalagmitu — ale ani sposobu. Za to w *namule* natrafiłem na cmentarz, na którym skielety otaczały skorupy wielkich, bardzo grubych naczyń, prześlicznie *malowanych,* jakich jeszcze nie widzieliśmy. Co znaczą te skielety w namule, te skorupy niezawodnie prastare? — zrozumiéć trudno. Jedyne przypuszczenie, że namał od wielu set lat, albo i tysięcy istniał w jaskini, co zdaje się bardzo naturalném i prawdopodobném“.

— Na wystawie Paryskiéj, w sali Moskiew. Towarz. przyjaciół przyrody, umieszczono modele kurhanów i grobów rozkopanych w okolicach Moskwy, ze skieletami, w pozycyach, w jakich je znaleziono. Jeden grób naśladowano w naturalnéj wielkości. Zawiéra on skielet z bronzowemi i paciorkowemi naszyjnikami i kolczykami; u stóp jego znajduje się popielnica. Skielety tam znajdujące się wskazują w ogóle, że lud, który sypał kurhany był wzrostu słusznego. — Wzdłuż ścian pomieszczone są maski rozmaitych plemion poduralskich, tudzież olbrzymie bałwany tak nazwane *baby,* które i u nas jak w całéj słowiańszczyźnie się znajdują.

— Nowe „Historyczne Muzeum“ w Frankfurcie nad Menem zostało otwarte dnia 13 Czerwca. Naprzeciwko katedry wystawiony został przez architekta Denzingera nowy, w gotyckim stylu gmach, mający pomieścić także i archiwum. W salach parterowych tegoż, zebrano wszystko, co z przedmiotów sztuki i starożytności, w miejskiéj Galeryi obrazów, w poważnym „Römer“ i bibliotece miejskiéj znajdowało się Towarzystwo Historyczne i Starożytnicze, swoje zbiorowe kollekcye, Senkerbergskie Przyrodnicze Towarz. swoje etnograficzne zbiory — przyłączyło, luki zaś pozostałe wypełniło Muzealne Towarzystwo nowemi zakupami. Także i prywatne osoby szacowne swoje przedmioty i zbiory złożyły, jużto rezerwując sobie prawa ich własności, jużto sposobem datku.

Tak więc zbiory takie historyczno-archeologiczne mnożą się w całym świecie; każde miasto niemal prowincyonalne pretendujące do jakiéjś wybitniejszéj roli, zdobywa się wielkim kosztem na podobną instytucyę. Dopokąd u nas, zła wola jednych, upór drugich, a bezmyślna apatya ogółu, stawiać będzie nieprzezwyciężone przeszkody, aby mając bogaty materyał już zebrany, miejsce uświęcone wiekopomną sławą i jakby z natury na ten cel predestynowane — nie skorzystać z nich w uorganizowaniu podobnego historyczno-archeologicznego zbioru.

— Ministeryum wychowania publicznego we Włoszech zadecydowało otwarcie wyższéj archeologicznéj szkoły w Rzymie, w któréj wszystkie przedmioty do zupełnego archeologicznego wykształcenia wymagane, wykładane będą.

— Pomiędzy zabytkami, które w tych dniach morawskie muzeum historyczne odzyskało od królewskiéj biblioteki w Stokholmie, gdzie się znajdowały od czasu wojny trzydziestoletniéj, wymienia „Bohemia“ także list polemiczny Polaka Jakóba Niemojewskiego do Braci czeskich, pochodzący z księgozbioru Rosenberga. Wspomniany dziennik opisuje dwie biblie, Lobkowicza i Podiebrada. Są to wspaniałe dzieła ozdobione miniaturami. Za jedną z nich dawał pewien Anglik Szwedom 1000 funt. szt. Muzeum morawskie nie byłoby tak łatwo odzyskało tych skarbów, gdyby nie osobista interwencya cesarza austr.. w skutek któréj tak król jak i sejm szwedzki zezwolił na zwrócenie ich rzeczonemu muzeum. Odnośny akt podpisali dnia 7 czerwca w Sztokholmie ze strony austryackiéj ajent polityczny p. Rossy i historyograf morawski Dr. Beda Dudik.

—P. Rasam zrobił ważne odkrycia archeologiczne, na górze Balawal w bliskości Nimroud, w samém Nimroud i w Konyunjik.

— Towarzystwo historyczne z Saint-Gall wydało obecnie w jednym tomie (wielkie in 4-to, 68 str. tekstu i 18 tablic) wspaniałe fac-simile: „Psalterium aureum“, ze studyum prof. J. R. Rahn z Zurychu nad historyą miniatur z epoki karlowingskiéj.

— W zeszycie marcowym: Matériaux pour l'histoire primitive e naturelle de l'Homme (Toulouse, dirigeé par M. É. Cartailhac) znajdują się wizerunki, broni i ozdób bronzowych będących własnością Gab. arch. uniw. Jagiel.; szkoda, że jak zwykle w dziełach cudzoziemców o nas pisanych imiona własne są jaknajfatalniéj przekręcone, a przytém takie monstrualności, jak: *Oliwa pod Gdańskiem na Litwie.*

† Karol Witte, członek nadzwyczajny Akad. Umiej., b. dyrektor gimnazyów w Król. Polskiém — zmarł w Krakowie dnia 14 b. m.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski**.

Z dniem 1 stycznia r. b. wychodzi w Krakowie 1 i 15 każdego miesiąca

DWUTYGODNIK NAUKOWY

poświęcony Archeologii,*) Historyi, i Lingwistyce w objętości 1½ do 2 arkuszy druku w niniejszym formacie.

Prócz rozpraw oryginalnych „Dwutygodnik naukowy“ zawiera: streszczenie ruchu naukowo-literackiego u nas i za granicą, **recenzye** świeższych publikacyj, **sprawozdania z posiedzeń Akademij i innych Towarzystw uczonych** oraz **przegląd bibliograficzny**, ze wskazanych powyżéj dziedzin wiedzy.

Redakcya zapewniła sobie współudział zaszczytnie u nas znanych sił naukowych i młodszych współpracowników, a utworzony z tychże komitet ma czuwać nad ściśle naukowym kierunkiem czasopisma.

Brak organu, któryby zaznajamiał szerszą publiczność z wynikami nowszych badań na polu archeologii, historyi i lingwistyki, zachęcił nas do podjęcia niniejszego wydawnictwa i mamy nadzieję, że ogół społeczności polskiéj usiłowania nasze chętnie poprze, a tém samém zapewniając trwały byt niniejszemu pismu, dozwoli nam wprowadzać w nie coraz większe ulepszenia.

Warunki prenumeraty:

	Rocznie:	Półrocznie:	Kwartalnie:
w Galicyi i Austryi	Złr. 6	Złr. 3	Złr. 1.50
w Prusiech i Niemczech . . .	Mr. 12	Mr. 6	Mr. 3
w Król. Polskiém i Cesarstwie Ros.	Rsr. 6	Rsr. 3	Rsr. 1.50
we Francyi	Fr. 14	Fr. 7	Fr. 3.50

Numer pojedynczy centów 35.

Prenumerować można:

w Krakowie:

w Redakcyi i Administracyi ulica Straszewskiego Nr. 15.

w księgarni G. Gebethnera i Sp., oraz wszystkich innych.

w Warszawie:

w księgarni Gebethnera i Wolffa.

we Lwowie:

w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

w Poznaniu:

w księgarni J. K. Żupańskiego i M. Leitgebera.

w Paryżu:

Librairie de Luxembourg.

Biuro Redakcyi i Administracyi: Ulica Straszewskiego Nr. 15.

Skład główny **w Krakowie** w księgarni **G. Gebethnera i Spółki.**

Skład główny **w Warszawie** w księgarni **Gebethnera i Wolffa.**

Inseraty przyjmuje Administracya po 15 cnt. od wiersza petitowego.

*) Pod nazwą archeologii rozumiemy także: numizmatykę, sfragistykę, epigrafikę, bibliografią od czasów najdawniejszych i wogóle wszystko co się tyczy starożytnictwa i pamiątek przeszłości.